

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Cwietrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedykcyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Są chwile również w życiu osobistém, jak i w życiu społeczném, w których silniej się czują obowiązki serca, obowiązki miłości i wdzięczności i zniewalają do wynurzenia ich słowem lub piórem.

Taką chwilą miłą i drogą dla duchowieństwa tej części dyecezyi krakowskiej, jest dzień 13 czerwca, dzień imienin ukochanego naszego Arcypasterza, Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Amatuntu in part. Wikaryusza Apostolskiego w naszym mieście

Antoniego Junoszy Gałęckiego.

Pismo nasze pod osłoną pasterskiej Jego opieki wychodzące, poświęca więc niniejszą kartę wyrazom tej synowskiej naszej czci i przywiązania ku Jego osobie, które stanowią Jego zasługę, i część doczesnej Jego nagrody, a dla nas są ulgą sercu, i szczerem zadowoleniem dopełnionego obowiązku wdzięczności.

Dalecy jesteśmy od pochlebstwa. Między uznaniem cnoty, prawości, nieograniczonego poświęcenia się dla dobra dyecezyi, nieustannej, niezmordowanej pracy, ścisłej sprawiedliwości w hierarchicznym zarządzie, wielkiego umiarkowania, cierpliwości i wyperswadowania na ludzkie nieudolności, a płonny panegyryzmem niezmierzona jest różnica.

Uznanie czyjjej zacności i zalet, jest dowodem moralnego wykształcenia, gdy przeciwnie pochlebstwo i wygórowane uwielbianie wstrętne jest u ludzi zacnych i nieodpowiedne powadze stanu kapłańskiego.

Stolica biskupia krakowska, niegdyś najmożniejsza i zaledwo nie najokazalsza w dawniej Polsce, dziś dopuszczeniem Bożem skazana jest na sieroctwo i pokutę. Od wielu lat owdowiała, niema dotąd nadzieji otrzymania własnego swego Arcypasterza.

W wielkim okazałym pałacu mieszkali biskupi nasi, gmach ten wspaniały godną był siedzibą książąt Sie-

wierskich. Dziś ten pałac przedstawia abominationem desolationis, stał się ruiną, mieszkaniem puszczyków i nietoperzy. Prawica Boża ciąży nad nim, jak nad Jerozolimą niegdyś. A przechodzień ze łą w oku pyta się: Quousque?

Wspaniałe uczty, biesiady, zjazdy magnatów narodu, festyny, bale, przepychy i okazałości, odbrzmiwały w tych komnatach, dziś tam pusto i głucho, jak w odludnej pustelni.

Gdzie bogate, wykwintne karety i sześciokonne dobranych rumaków zaprzęgi? gdzież liczni, strojni dworzanie, otaczający swego pana i chlebowodawcę? Znikło wszystko, jak gdyby nigdy nie było. *In curribus et in equis, non invenitur salus sed in nomine Domini.*

Dzisiejszy Wikaryusz nasz apostolski, przyjął na siebie tę pokutę dyecezyi, będąc przedstawicielem jej oczekiwanego naczelnika. I ponosi ją z wielką godnością i wytrwałością. Przedstawiając narodowi swym przykładem, że biskup katolicki bez tych wszystkich światowych przydatków obejść się może, i nie na swą moralną, duchową, hierarchiczną wartość przez to nie traci. Że usilna praca około królestwa Bożego, i sprawiedliwe rozrządzanie czeladką Bożą, nierównie więcej kościołowi pożytku przynoszą, jak zawiadywanie mnogimi dobrami, uczestnictwo w najwyższych władzach państwa, i świetnienie dostatkami i przepychem.

Korząc się więc przed najsprawiedliwszymi najmądrszymi wyrokami Bożemi, które w ten sposób tą starożytną stolicą biskupią na teraz rozporządziły, błagamy najmiłościwszego Pana Zastępów, by Arcypasterza naszego w długie lata błogosławić, i czerstwem zdrowiem obdarzyć Go raczył, by Go Duch święty oświecał i łaskami swemi prowadził na wszystkich

życia Jego drogach, dla dobra i zaszczytu dyecezyj naszej, a dla pożytku narodu, któremu gdzie tylko może, dobrze czyni, całkiem owieczkom swoim, jako dobry pasterz oddany.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Pomorze był to kraj nad brzegami Bałtyckiego morza między Odrą a Wisłą położony, od południa od właściwej Polski rzeką Notecią i ogromnymi borami i bagnami odgraniczony. Chociaż pokrewni Polakom Pomorzanie, długo jednak z Polską w jedno ciało złączyć się nie mogli, głównie dla tego, że religii i obyczajów pogańskich odstąpić nie chcieli. Wojował już z nimi Bolesław chrobry, który tam nawet biskupstwo kołobrzesckie ufundował, potem Mieczysław II. i Bolesław Śmiały; za Władysława jednak Hermana wojna sroższą i zaciętszą się staje, głównie z tego powodu, że wszystkie żywioły pogańskie z Polski wypędzane na Pomorzu się gromadziły, co dodawało siły Pomorzanom, z polskiej jednak strony ukrócenia ich wymagało.

W roku 1091 przedsięwziął Władysław pierwszą na Pomorzan wyprawę, skoro ani daniny płacić, ani hołdu składać nie chcieli. Zwyciężywszy nieprzyjaciela w sam dzień Wniebowzięcia N. Maryi Panny, rozkazał król spalić zamki i obronne miasta Pomorzan, a w miejscach głównych urzędników swoich poosadzał. Kiedy jednak chciwych urzędników pomordowano, wyprawił się Władysław 1092 roku po raz drugi na Pomorze i zwyciężył ich pod Drezdenkiem. Nakła jednak obronnego zamku zdobyć nie mógł, i z niczem do Polski powrócił.

Dla zrozumienia jednak dalszych dziejów Władysława, potrzeba nam poznać rządy jego wewnętrzne. Miał Władysław naturalnego syna Zbigniewa, którego pragnąc stanowi duchownemu poświęcić, wysłał go w r. 1093 na naukę do Saxonii, a zarazem oddał go pod dozór Magnusowi rządcy Wrocławskiemu. Był znów na dworze Władysława Sieciech Wojewoda ulubieniec królewski, który absolutnie nad słabym umysłem królewskim panował. Gwałtowność z jaką ten ostatni postępował, absolutność z jaką poniżał ludzi znacznych, a niskich z urodzenia, ale chętnych sobie wynosił, zmusiała wielu, że się udali na dwór Brzetysława II. króla Czech, który tém rozzuchwalony napadł i spustoszył Szlązk, za co mu Sieciech spustoszeniem Morawy odpłacił. Za namową tegoż Brzetysława, wykradli polscy wychodźcy Zbigniewa z Saskiego klasztoru i przywie-

dli go pod mury Wrocławia, żądając od Magnusa, aby syna królewskiego wpuszczał. Magnus oddawna w sporach z Sieciechem zostający wpuszczał Zbigniewa a z nim i wygnańców. Tym sposobem powstał rodzaj rokoshu. Władysław wezwał Wrocławian do posłuszeństwa, ale ci odpowiedzieli, że są i będą posłuszni królowi, a tylko domagają się sprawiedliwości dla syna królewskiego i dla wygnanych niesłusznie obywateli. Ulegając konieczności, Władysław uznał Zbigniewa za syna i wyznaczył mu Szlązk, w czym Brzetysław czeski pośredniczył.

Wygrana jednak Zbigniewa i rokoshan dotknęła wielce wojewodę Sieciecha, który przemyślał nad tem, jakby Zbigniewa z Wrocławia wypędzić. W tym celu powołano królewicza do Gniezna, a gdy był na dworze ojca, gdzie wszystkich lekkomyślnością i dzikością swoją obraził, poczęto nań burzyć szlachtę na Szlązku i grody mu poodbierano. Dowiedziawszy się o tem Zbigniew, powrócił coprędzej do Wrocławia, ale i tam opuścili go Magnus i biskup Zyrosław i oblegającemu Władysławowi miasto wydali. Złożono Magnusa z urzędu, a kasztelanem na jego miejscu uczyniono Wolsława krewnego Sieciechowego. Zbigniew uciekł się do Kruszwicy i zebrawszy sześć hufców, próbował szczęścia w połączeniu z Pomorzanami, ale zbity nad Gopłem, dostał się do niewoli i do Sieciechowa, grodu Sieciechowego odesłany został.

Dalszy ciąg nastąpi.

O Mszy Świętej.

LASKI SPŁYWAJĄCE Z NABOŻNEGO MSZY ŚW.
SŁUCHANIA.

Dalszy ciąg.

Jak woła krew Chrystusa we Mszy świętej za nami.

Pomiędzy innymi darami i dobrodziejstwami spływającymi na słuchaczy Mszy świętej, jest pierwszym do dobrodziejstwo, iż Boska krew Chrystusa w czasie Mszy świętej, gdy duchowym sposobem na ołtarzu przelewana bywa, woła za nich do Boga, i uprasza o miłosierdzie. O jakże pożytecznym i zbawiennym dla grzesznych jest to wołanie! O jakąż potęgą wstrzymuje ona od nich ciężką Boga chłostę! Wszystkie ciężkie grzechy, które popełniamy wołają do Boga o zemstę, wzniecając gniew Jego sprawiedliwości przeciwko nam, jako o tem z pisma świętego przekonać się możemy, albowiem w księdze Genesis mówi Bóg: (księga 1, rozdz. 18, w. 20). *Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się i grzech zbyt ciężki był, zstąpię i oglądam, jeżeli krzyk, który mię doszedł, skutkiem wypełnili.* Te słowa tak rozumiemy, że

grzechy ciężkie czynią wrzawę do Boga i wołają na grzesznika o zemstę. Podobnie mówi św. Jakób: (r. 5, w. 4). *„Zapłata robotników... od was zatrzymana woła i wołanie ich weszło do usz Pana Zastępów.”* U proroka Izaiasa Bóg nazywa wszystkie grzechy krzykiem. (Izai. r. 5, w. 7). *„Winnicą Pana Zastępów jest dom Izraela. Czekalem żeby czynił sąd, alieć nieprawość a krzyk miasto sprawiedliwości.”* Z tego poznajemy, iż to wołanie okropne, ta wrzawa grzechów wszystkich wzbija się bez przerwy do Boga, napienia uszy Boskie i na świat wzywa gniew Jego sprawiedliwy. Któż więc jest ten, który ułagadza ten gniew niezmierny? Któż tę zemstę okropną odwraca? Nikt w niebie i na ziemi nie jest do tego więcej usposobiony, jak głos Boskiej krwi Jezusa Chrystusa. Chociaż bowiem wrzawa grzechów tak ogromnie jest wielką, iż w najwyższe niebo wnika, to przecież głos krwi przelanej o wiele jest potężniejszy, albowiem on jest wszechmocnym napelniającym wysokie i szerokie niebo, i przenikającym ojcowskie serce. Chociaż ogromna i obrzydła wrzawa tak wielu ukrytych występków i niesprawiedliwości serce Boskie do gniewu pobudza — to z drugiej strony głos krwi przelanej Chrystusa jest tak nieskończenie słodki i przyjemny, że wszelki gniew z Boskiego serca oddala i tym większą ułagadza siłą, niżeli przez grzechy zagniewane było. Pewnie chciałbyś się zapytać: Jakżeż może wołać krew święta do nieba nie mając ust? Lecz ja pytam: Jakżeż mogła przelana krew Abła wołać do nieba, gdy przecież Abel był zabity? A przecież Bóg rzekł był do Kaina 1 Gen. roz. 4, w. 10. *„Oto głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi.”* Owoż głos ten nie był z ciała pochodzący, lecz duchowy, a przecież tak potężnym, iż z ziemi wznosił się aż do nieba, iż serce Boga przeniknął, wzywając go o pomstę na bratobójcę swojego. Podobnie też i we Mszy świętej jest głos przelanej krwi Chrystusa — duchowy, a zawsze tak potężny, iż zagniewanego Boga do miłosierdzia porusza. Że najczcigodniejsza krew Chrystusa woła we Mszy św. do Boga, o tym tak mówi św. Paweł w liście do żydów: (roz. 15, w. 24). *„Przystapiliście do Jezusa pośrednika nowego testamentu, i do pokropienia krwi lepiej mówiącej niżeli Ablowa.”* Podczas przelewania się krwi Jezusa Chrystusa we Mszach świętych woła ona do Wszechmocnego Boga zawsze z potężnym i przenikającym głosem, jak gdyby w następujący sposób: *„Przypatrz się i rozważ o sprawiedliwy Boże Ojczy — to ja ta najdroższa krew jednorodzonego Syna Twego tak niegodziwie, boleśnie, obficie i tak przepełniona miłością ku ludziom zostałam przelana. Spójrz mowi Syn Boży, jak poniżając okrutnie mnie bezczęścili, gdy na mnie plwając po krwi mojej nogami deptali. Oby tylko grzeszni przezemnie oczy-*

szczeni i zbawieni zostali! Lecz Ty o Ojczy sprawiedliwy, chcesz tych nędznych dla ich grzechów potępić i w przepaść piekła pogrążyć? Któż mi tedy poniesioną hańbę nagrodzi? Któż mi odpłaci ponoszone naigrawania się ze mnie? Potępieni grzeszni pewnie tego nie uczynią, lecz tym więcej z szatańską nienawiścią będą mi złorzeczyć. Gdyby zaś przezemnie zostali zbawieni, toby mię wiecznie chwalać według sił swoich dzięki okazywali. Przeto racz wysłuchać o miłosierny Ojczy krwi mojej wołanie, i za tym mojem przyczynieniem się, użyż grzesznym łaski, aby nawrócili się i życie swoje poprawili. Zaś sprawiedliwym udziel przezemnie pomnożenia łaski i wytrwałości w dobrem.

Gdy więc w ten sposób krew św. Chrystusa woła do Boga, jakżeż by to być mogło, aby Bóg takiego wołania nie wysłuchał? Gdy niewinnie przelana krew Abła tak potężnie aż do nieba wołała, iż Boga do zemsty przeciw ohydному bratobójcy poruszyła, bo też o tem sam mówi: (1 gen. roz. 4, w. 11). *„Oto krew brata twego Abła woła do mnie z ziemi, będziesz przeklęty na ziemi, która przyjęła krew brata twego.”* O ileż tedy nieporównanie sprawić może tak niewinnie przelana krew Chrystusa, gdy codzień we Mszy świętej duchowym sposobem przelana bywa, i we Mszy świętej Bogu ofiarowaną? Podczas potu krwawego, podczas biczowania, cierniem koronowania i ukrzyżowania Chrystusa Pana wołała krew Jego o pojednanie dla świata i uzyskała takowe, o czem tak mówi Paweł święty: 2 Cor. roz. 5, w. 18). *„Chrystus pojednał świat z Bogiem.”* Toż samo krew Chrystusa także we Mszy św., nie tylko jednym głosem, lecz tą ilością głosów woła, ile, iż tak powiem, kropel krwi przelanych zostało! Ona woła nie sama, lecz z nią wołają, oraz rany Chrystusa z tą ilością słów, ile tych ran było w ciele Chrystusa! Z Nią woła także serce Chrystusa z tą ilością próżb, ile w tem sercu poruszeń było! A w ostatku wołają także usta Chrystusa, tak bez ustawiania, jak z nich wychodziły westchnienia. Czyż podobieństwo, aby nie miało przenikać serce Boga Ojca to wszech potężne wołanie krwi Chrystusa, serca Chrystusa, ran Chrystusa i rozdartego boku Jego. Gdyby Bóg nawet nie odzownie postanowił sobie żadnego nie okazać grzesznym miłosierdzia, lecz całkiem według sprawiedliwości spuścić na nich karę: to zawsze krew Chrystusa taką ma potęgę i tak nieograniczoną władzę, że Jój wszystko co jest w niebie i na ziemi ustępować musi, a Boska sprawiedliwość tej krwi żadnej słusznej prośby odmówić nie może.

Ciąg dalszy nastąpi.

Osakramencie bierzmowania.

§. 1.

Przez chrzest św. otrzymuje chrześcijanin odpuszczenie grzechu pierwotnego, przejednanie z Bogiem, i wcielenie do kościoła Chrystusowego.

Na chrzcie świętym uznał człowiek Jezusa Chrystusa, jako Pana i Zbawiciela swego, a przeto wyraził nadzieję otrzymania też od niego *dalszych łask* do osiągnięcia zbawienia wiecznego potrzebnych.

Te łaski Chrystus Pan ofiarną śmiercią swoją na Krzyżu nam wyjednałszy, zlewa je na nas przez Ducha świętego.

Te tedy łaski pod widzialnymi znakami nam udzielane, stanowią istotę sakramentu bierzmowania,

§. 2.

Jakież to są łaski w życiu ziemskim do zbawienia nam dopomagające, które się w sakramencie bierzmowania otrzymują?... Łaski Ducha świętego nam potrzebne do zbawienia, są: *Oświecenie umysłu* w należytem pojęciu i rozeznaniu prawdziwej wiary świętej. *Umożliwienie duszy* do wytrwania w prawdach wiary świętej Chrystusowej i w wypełnianiu wszelkich przykazań Bożych. *Sila do przewyciężenia wszelkich pokus*, zgorznień i przeciwności tamujących nam drogę do prawdziwej doskonałości.

Te pokusy z różnych przyczyn wynikają: Albo z zepsutości naszej natury w skutek pierwotnego grzechu; albo od złych ludzi, czyli od przewrotnego świata, który złemi i zgubnymi zasadami nas obalamu i z drogi prawej przez Jezusa Chrystusa wskazanej sprowadzić usiłuje; albo nakoniec od czarta, o którym pismo święte nas ostrzega; „*Iż jako lew krąży, i szuka kogoby pożart*“. Piotr. r. 5 w, 8.

§. 3.

Do otrzymania bierzmowania potrzeba być chrześcijaninem; nie może bowiem ten osiągnąć łask Ducha świętego do dalszego prowadzenia życia chrześcijańskiego jemu potrzebnych, kto pierwój przez chrzest nie jest z Bogiem przejednany, i na drogę życia chrześcijańskiego w imię Jezusa Chrystusa wprowadzony.

Przeto też kto po chrzcie świętym grzechami Boga obraził, powinien przed otrzymaniem sakramentu bierzmowania przez sakrament *pokuty* z Bogiem być przejednany, i w stan łaski Bożej powtórnie wprowadzony.

§. 4.

W sakramencie bierzmowania uważamy także znak widzialny i łaskę niewidzialną. O łasce jaka się w tym sakramencie udziela, już mówiliśmy.

Znak widzialny zaś stanowi a) włożenie rąk biskupa lub upoważnionego na to kapłana, na głowę tego, który sakrament bierzmowania otrzymuje; b) nama-

szczenie go na czole olejem świętym chrismatis, i odpowiednia modlitwa.

Takim sposobem udziela się sakrament bierzmowania w całym chrześcijaństwie, tak na wschodzie, jako i na zachodzie, tak w łacińskim jak i w greckim kościele.

Włożenie rąk na głowę, znamionuje zlewanie łask Ducha świętego, a oraz błogosławieństwo, i opiekę kościoła chrześcijańskiego, nad całym życiem wiernego, bierzmowanie przyjmującego.

Namaszczenie olejem świętym na czole, oznacza, iż Duch święty udziela bierzmowanemu łaski mężstwa i nieustraszonej wytrwałości do zwalczania wszelkich pokus i przeciwności świata i czarta, i do znoszenia wszelkich ucisków życia ziemskiego. Podobnie jak athleci czyli szermierze do walki idąc, olejem się namaszcza dla wzmocnienia sił swoich.

O ustanowieniu sakramentu bierzmowania.

§. 1.

Jak wszystkie sakramenta, tak i sakrament bierzmowania od Jezusa Chrystusa jest ustanowiony. Ten tylko bowiem, który łaski udziela, może widzialne znaki łask stanowić. — Chrystus Pan, tak przed śmiercią swoją, jak i po zmartwychwstaniu swoim, czyli przed wniebowstąpieniem swym, obiecał apostołom, że im ześle od Ojca Ducha świętego pocieszyciela, który nauczy ich wszelkiej prawdy, i pozostanie z nimi i z następcami ich, a oraz z całym wiernym kościołem, po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Ta obietnica Chrystusa spełnioną została w dniu zielonych świątek, gdy Duch święty w postaci ognistych języków na apostołów zstąpił. To cudowne zstąpienie Ducha świętego nagle przemieniło apostołów; pierwój trwożliwie zamykali się, potem mężni i nieustraszeni wystąpili śmiało między lud żydowski, aby go nauczać, że Jezus przez nich ukrzyżowany prawdziwym jest Mesyasem czyli Zbawicielem. Oświeceni stali się apostołowie i utwierdzeni przez Ducha świętego w wierze Chrystusowej. Co zapomnieli z nauk Chrystusowych, to im jasno powtórzyło się w pamięci, co niezrozumieli, to potem stało się im pojętnem i wyraźnem. A nadto otrzymali dary: Mówienia różnemi językami, leczenia cudownie chorych, czynienia cudów, przepowiadania rzeczy przyszłych.

§. 2.

Zaraz potem oświadczyli apostołowie żydom, że takie same łaski Ducha świętego, według przepowiedni starego zakonu, mianowicie Jöela proroka, na wszystkich wiernych Chrystusowych spłyną. I istotnie poczęli odtąd apostołowie udzielać wiernym ochrzczonej łaski Ducha świętego, czyli ich bierzmować. Czytamy naprzykład w dziejach apostołskich, że jak tylko apo-

stołowie w Jerozolimie dowiedzieli się o tém, iż Filip diakon wielu ludzi w Samaryi nawrócił i ochrzcił, wysłali zaraz z pośród siebie Piotra i Jana, aby ochrzczonych bierzmowali. Toż samo czytamy o Pawle świętym, iż w podróżach swoich w celu nawracania ludu, dopytywał się wiernych ochrzczonych, czyli przyjęli już Ducha świętego? to jest, czyli zostali bierzmowani? a którzy jeszcze bierzmowanymi nie byli, tych sam bierzmował. (Dzieje apostołs. r. 19, w. 1—6).

§. 3.

Tak sakrament bierzmowania od apostołskich czasów, aż do dnia dzisiejszego, w całym chrześcijaństwie tak w łacińskim jak i w greckim kościele, ciągle i nieprzerwanie był i jest udzielany. Jedni tylko protestanci odważyli się nieuznawać sakramentu bierzmowania, chociaż i oni mają teraz u siebie obrzęd do naszego bierzmowania podobny, który *firmelung* nazywają.

§. 4.

W pierwszych czasach religii Chrystusowej, Duch święty udzielając się wiernym w sakramencie bierzmowania, nadzwyczajnymi, a oraz pod zmysły podpadającymi znakami, znamionował swą boską działalność w umysłach i sercach ludzkich. Np. Udzielając bierzmowanemu cudowny dar mówienia różnemi językami, których się nie uczyli, albo dar prorokowania czyli przepowiadania rzeczy przyszłych, albo dar cudownego leczenia chorych przez wkładanie rąk na głowę chorego i przez modlitwę. Takiemi darami przekonał Duch święty o swjej boskiej czynności, tak wiernych, którym się udzielał, jak i niewiernych, którym się przez to objawiał. A takie cudowne działanie Ducha świętego były tem potrzebniejsze dla pierwszych chrześcijan, ile że oni narażeni codziennie na ciężkie i krwawe prześladowania od żydów i pogan, potrzebowali nie tylko nadzwyczajnych łask Ducha świętego, a mianowicie łaski męstwa i wytrwałości, ale oraz nadzwyczajnych dowodów, któreby ich o tych łaskach otrzymaniu przekonywały.

§. 5.

I my teraz potrzebujemy tój szczególnej pomocy Ducha świętego, która się nam w sakramencie bierzmowania udziela. Chociaż bowiem nie jesteśmy dziś narażeni na krwawe prześladowanie za wyznanie wiary naszej świętej, jednakowoż i my, chcąc wiernie służyć Jezusowi i pełnić wolę Jego, różne musimy przewyćzać pokusy. Z resztą i my powinniśmy być gotowi ponosić wszelkie prześladowania za wiarę Chrystusową, gdyby te na nas przyjść miały, i raczej dać sobie życie odebrać, niżli odstąpić Chrystusa i świętych praw Jego. Dla tego biskup po udzieleniu sakramentu bierzmowania daje bierzmowanemu policzek, aby mu wskazał, iż dzisiaj każdy chrześcijanin powinien być gotowy, znosić dla wiary Chrystusowej hańbę i prześladowanie, gdyż na to otrzymuje łaski Ducha św.

O udzielaniu sakramentu bierzmowania.

§. 1.

Bierzmowanie raz tylko otrzymać można, ponieważ Duch święty łaskę umocnienia i pokrzepienia w wierze bierzmowaniu na całe życie udziela, które to udzielenie niezmazalny na naszej duszy charakter wyciska.

§. 2.

W udzielaniu sakramentu bierzmowania zachodzi ta różnica między wschodnim a zachodnim, czyli między łacińskim a greckim i ormijańskim kościołem, iż w greckim lub ormijańskim obrządku bierzmują pospolicie księża malutkie dziatki zaraz po chrzcie świętym, w łacińskim zaś czyli zachodnim kościele, bierzmują tylko biskupi, i to dorosłą już młodzież, lub nawet ludzi dojrzałego wieku. Nie stanowi to istotnej różnicy, ale należy jedynie do zwyczajów obrzędowych, gdyż i w łacińskim obrządku księża czasem, chociaż wyjątkowo, osobiście misionarze, otrzymują od stolicy apostołskiej władzę bierzmowania, tak jak ją wszyscy księża w greckim kościele od swoich biskupów otrzymują, także za zezwoleniem stolicy apostołskiej.

§. 3.

Przyczyna, dla której w łacińskim kościele sakrament bierzmowania doroślejszym udziela się ludziom, jest następująca: a) Ponieważ Duch święty w sakramencie bierzmowania udziela łaski utwierdzenia w wierze, więc dobrą jest rzeczą, gdy przyjmujący ten sakrament należytą o prawdach wiary świętej już posiada naukę.

b) Gdy w bierzmowaniu udziela Duch święty łaskę zwalczenia pokus ku osiągnięciu zbawienia na przeszkodzie nam będących, więc dobrą jest rzeczą, gdy przyjmujący ten sakrament, poznaje poniekąd przeciwności życia ziemskiego, i przewrotności świata i czarta, różnorodne oraz pokusy, i czuje potrzebę wsparcia wszechmocną łaską Boga, do przewyciężenia wszelkich życia trudności.

Jeżeli bowiem sam o te łaski Ducha świętego prosić, i o otrzymanie onychże przez sakrament bierzmowania starać się będzie, w większym je będzie miał poważaniu.

Nakoniec, gdy go jako dziecko do chrztu przyniesiono, nie wiedział wtenczas co się z nim dzieje, i co chrzestni rodzice w imieniu jego przyrzekali; dobrą jest więc rzeczą, ażeby tenże przyszedłszy potem do rozumu i poznania prawd wiary, sam to przy bierzmowaniu potwierdził, co wtenczas drudzy za niego zaręczali.

Jest więc przyjmowanie bierzmowania niejako samodzielnym potwierdzeniem zasad i prawd na chrzcie świętym uznanych i przyjętych.

§. 4.

Jeżeli dziecko umrze po chrzcie świętym, nim jeszcze dorósłszy, doczekało się bierzmowania, nie cierpi

przez to ubytku dło zbawienia swęj duszy; gdyż łaski Boga w bierzmowaniu udzielane, dotyczą się dojrzałego życia ludzkiego.

Gdy zaś dziecie ochrzczone przyjdzie do rozumu, i nauczy się prawd wiary, obowiązane jest pod ciężkim grzechem starać się o otrzymanie sakramentu bierzmowania; gdyż inaczej stałoby się winnem lekceważenia łask Ducha świętego.

§. 5.

Zwyczajem jest do bierzmowania używać kuma czyli świadka, który sam już powinien być bierzmowany, i być dla tego, który otrzymuje bierzmowanie, niejako stróżem czyli upomnieniem, ażeby dotrzymał obowiązków na bierzmowaniu przyrzeczonych.

§. 6.

Przyjmuje się na bierzmowaniu imię jakiego świętego, którego sobie za szczególnego patrona wybieramy, a którego życie przyjmujemy za wzór dalszego życia naszego.

X. W. Serwatowski.

RECENZYE.

Mowy pogrzebowe, miane przez X. Walentego Szyjewskiego. Kraków, nakładem księgarni i wydawn. dzieł katol. i nauk. 1867.

Rozpowszechnione w dawnęj Polsce jezuickie szkoły, odznaczały się panegyryzmem. Chwalono na przemian żywych i umarłych, a żadna uroczystość familijna w domach szlacheckich bez mowy pochwalnej odbyć się nie mogła.

Następnie chwycili się tego zwyczaju liczne zakony żebracze. Żyjąc z obfitęj kwesty z domów szlacheckich do klasztorów nadsyłanej, odwiedzali się pochwalnymi mowami, osobiwie nad zwłokami swych fundatorów lub dobroczyńców i ich potomków, pocieszając strapioną rodzinę lechtaniem familijnej ich dumy.

Duchowieństwo świeckie, parafialne, również przyjęło ten zwyczaj, zwłaszcza, iż tak stał się rozpowszechniony, i przystąpiło do całego przyjętego u nas przepychu pogrzebów szlacheckich.

Tym sposobom mowy pogrzebowe weszły w powszechny zwyczaj w polskim kościele.

Odpowiednie temu zwyczajowi, X. Szyjewski wzywany dawniej jak widać, w królestwie Polskiem, w okolicach, gdzie zamieszkał, do mów pogrzebowych, te mowy, które miewał, teraz podał do druku, jako wzory dla innych mowców w podobnych okolicznościach będących, i jako pamiątki dla tych rodzin, których nieboszczyków słauił nad grobem.

Mów tych jest dwadzieścia siedm, odnoszących się do pojedynczych osób, trzy zaś w ogóle do zmarłych.

KRONIKA.

MISYJE W AMERYCE

zakonu Benedyktynów.

Zjednoczone stany, biskupstwo Vincennes (Indiana).

Ciąg dalszy.

Jeszcze inne stacye powstają, i odwiedzamy takowe według czasu i możności. Gdy w przeciągu dwunastu lat od naszego osiedlenia się w Sanct Menrad liczba kościołów i gmin w okręgu misyjnym wzrosła ze siedmiu na szesnaście, a zatem więcej jak podwoiła się, to liczba mieszkańców „w chaszczach“ wzrosła od tego czasu więcej jak cztery razy tyle; a tak jak wzrosły gminy i ludność ogólna co do liczby, tak wzrosło także religijne uczucie, wiara i życie, i nabrały większego poletu. Przypisujemy to prócz uregulowaniu nabożeństw, misjom, które od czasu do czasu na różnych stacyach odbywamy, i nabożeństwu do przenajświętszego Sakramentu, które swój publiczny wyraz w czterdziestogodzinnem nabożeństwie otrzymuje, które corocznie w różnych gminach odprawiamy i której każdą razą cuda łaski Bożej towarzyszą.

II. Okrąg Terre-haute.

Kraj w okolo Terre-haute jest wcale inny, a imieszkańcy jego w wielu względach są inaczej usposobieni, co naturalnie także inaczej oddziaływać musi na czynności misjonarza. Ten drugi okrąg misyjny leży w odległości 120 mil od Sanct Menrad, na zachód stanu Indiana i jest częścią północnozachodnią biskupstwa Vincennes, graniczącą z Illinois. Okrąg misyjny Terre-haute zawiera w sobie pięć County, to jest: Vigo, Parke, Vermillion, Clay i Sullivan, z których każdy sam dla siebie mógłby być dostatecznem polem misyjnem.

Okrąg ten ze wschodu na zachód aż do granicy Illinois liczy 24 mil angielskich, z północy na południe z County Vermillion do Sulivan 60 mil, i graniczy z dwoma biskupstwami, Fort Magne, w północnej części stanu Indiana, i z biskupstwem Alton w Illinois, gdzie się okrąg najgłębiej ku zachodowi rozciąga.

Ziemia trochę wyżej położona, miejscami jak fałd morskie w koło piętrząca się, ale zawsze w ogólności przedstawiająca widok wielkiej płaszczyzny. Gleba w przecięciu dla gospodarstwa ornego doskonała. Chociaż w County Vigo, Parke i Vermillion, gleba piaszczysta przeważa, to mamy natomiast w Clay i Sulivan przeważnie czarną glinę. Tu zaczyna się już zachodni kraj stepów. Step (Preria) tych okolic jest okiem niezmierną puszcza, prawdziwą pustynią samych traw i małych falistych pagórków. Wśród takiego stepu nie widzi się nic prócz nieba nad sobą, a jak daleko oko zasięgnie u nóg jednostajny step; wszędzie trawa, uśnięte szczyptki trawy, i znowu trawa. Jest to prawdziwa puszcza traw, monotonne przeciwstawienie puszczy piaszkowych innych części świata. Opanowywało mię na tych stepach zawsze uczucie wielkiego osamotnienia, zawsze czułem się smutnie usposobionym. W przestrzonym tym zaciszu, w tém uroczystym milczeniu dookoła, uczuwa się żywo bliskość Boga, i mimowolnie modlitwa do ust się ciśnie. Czasami, osobiwie w późnej jesieni, przemienia się nagle taki step w morze ognia. Porzucona zapalka jest w stanie rozniecić ogień w su-

chęj trawie jesiennęj; każdy podmuch wiatru rozszerza pożar. W jednej chwili okazuje się ogień w piędziesiąt miejscach; w jednym miejscu wznosi się płomień na kształt wielkich ognistych piramid, w innym zaś skaczą płomyki lekko po gęszczach suchęj trawy. W długich liniach toczy się pożar po czerwono-płomienistej płaszczyźnie. Miriady iskrzących się proszków zwęglonych, wznoszą się w górę, i jak meteory latają po rozpalonym powietrzu palące się garstki trawy; czarny, gęsty dym wiruje po nad pożar, który trzeszcząc, coraz dalej w okropny sposób się rozpościiera. Przed nim uciekają przestraszone konie z najeżonemi grzywami, które na tych stepach się pasły; bawoły, bydło rogate, ryczy z przestachu i wściekłości, i leci na przelaj poprzód płomienia. Wszelkie robactwo, węże, instynktowo dla utrzymania życia, napręża swe siły do ucieczki; stada ptaków przelatują z wiatrem prawie, by umknąć z atmosfery rozpalonej i duszącej. I to morze zarżące nauczył się człowiek zwyciężać, i gdzie interes jego wymaga, by ogniowi tamę położyć, tam zwycięża on go — ogniem.

Miejscami mianowicie, są te stepy także zamieszkane. Pojedyncze gospodarze osiedlili się na takowych, a nawet zabudowały się wsie i miasta, jakoż i Terre-haute samo położone na tych stepach. Skoro osadnicy postrzegą pożar stepowy, biegną kawał ze swemi kosami ku niemu, o tyle, o ile trawy chcą ogniowi poświęcić. Nately koszą wzdłuż całej linii pożaru wązki na parę stóp przesmyk, a skoszoną trawę rzucają ku ogniovi. Wszczyna się nately walka ognia i przeciwognia, aż się wzajemnie zniszczą, i tylko cienka warstwa ciemnego popiołu oznaczy plac walki, który stał się tysem pustem miejscem, na którym żadna trawka się nie utrzymała. Są osadnicy, którzy wolą osiąść na tych stepach, gdyż gleba jest bardzo urodzajną, a człowiek uwolniony od ciężkiej pracy karczowania lasu. Za to prawda zmuszonym się widzi osadnik drzewo budulcowe na swą potrzeb zwozić ze stron często bardzo dalekich.

W okręgu misyjnym Terre-haute znajdują się także lasy, ale o wiele nie tak rozległe, jak około Sanct Menrad; do tego jest także kraj daleko więcej tam zaludniony. Gatunki drzew są te same, jak w naszym południowym okręgu. Zasługują tu jeszcze na wzmiankę znaczne pokłady węgla kamiennego. Takowe są w Vigo a osobiwie w Clay-County bardzo obfite, a jakoś tego węgla bardzo doskonała. Te pokłady węgla stanowią obfite źródło zarobku w kraju.

Gdy nasi misjonarze w Sanct Menrad prawie pomiędzy samą katolicką ludnością pracują, to przeciwnie misyje w okręgu Terre-haute znajdują się właściwie *in partibus infidelium*. W wielce przeważającej liczbie mieszkancy, albo żadnej religii nie mają, albo noszą nieszczęśliwie jedną z setnych sekt protestantyzmu. W ogóle są oni uprzejmi i grzeczni dla nas, chociaż na pełnieniu przesadami w wygórany sposób przeciw katolickiemu kościołowi i jego naukom, co się jednakowoż wolna w tym stopniu zmniejsza, o ile zawierają znajomość z katolikami, a mianowicie z misjonarzami. W tym okręgu nie możemy tak, jak w Sanct Menrad w sukniach zakonnych na nasze stacye uczęszczać, lecz musimy ze względu na protestantów, po za domem i kościołem, nosić suknie cywilne, co jednakowoż nie przeszkadza, iżbyśmy za tych od każdego nie byli uważani, czem właściwie jesteśmy. Zresztą jeździmy tu

najczęściej koleją żelazną; gdyż z Terre-haute rozchodzą się koleje na wszystkie strony, chociaż nas nie zawsze wszędzie aż do zamierzonego kresu naszych stacyi doprowadzić mogą.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Lwów 26 maja. W tym tygodniu wyjeżdża ks. arcybiskup Wierchlejski do Rzymu na uroczystość kanonizacyi błogosławionego Jozefata Kunczewicza. Wyjeżdżają z nim ks. kanonicy Morawski i Jurkowski tudzież ks. Odelgiewicz.

— Rzym, *Civiltà cattolica*, znany przegląd rzymski wydawany przez Jezuitów, ogłasza obecnie w swoich zeszytach odpowiedź na *memorandum* księcia Gorczakowa. Jest to bardzo ciekawa praca, tem zaś ważniejsza, iż jak powiadają Ojcowie redaktorowie, piszą pod bezpośredniem natchnieniem Watykanu, a czasopismo ich ma przechodzić przez osobistą cenzurę Papieża. „Czas“.

W dalszym ciągu prześladowania kościoła katolickiego w Polsce, zniósł cesarz Aleksander samowolnie ukazem wydanym w carskim siole, 10(22) maja 1867 roku dyecezyę Podlaską z kapitułą, konsystorzem i seminarjum, uwolniwszy biskupa Szymańskiego od obowiązków zwierzchnika dyecezyi, i przyłączywszy takową do dyecezyi Lubelskiej.

Wykaz książek przeznaczonych na koszt kanonizacyi błogosławionego Jozefata Kunczewicza, przez księgarnię Władysława Jaworskiego w Krakowie, a zakupionych przez następujące osoby.

a) Dzieło hr. Józefa de Maistre: „O Papieżu“, przeznaczono 50 egz., rozsprzedano zaledwie 26 egz.,	
1 egz. JWKs. kanonik Jakliński w Tarnowie	2 złr.
1 „ JWKs. kanonik Leśniak w Tarnowie	2 „
1 „ Wny Antoni Żółtani w Krzeszowicach	2 „
1 „ „ Ks. Piotr Kwieciński w Krakowie	2 „
1 „ „ „ Teofil Midowicz „	2 „
1 „ „ „ Fr. Felicyan Preysentanz proboszcz w Kultach	2 „
1 „ „ St. Nowiński w Krakowie	2 „
1 „ „ F. W.	2 „
1 „ „ Józef Andrzejowski w Stryju	2 „
1 „ „ Semenetz Dr filozofii w Bełż	2 „
1 „ „ N. w Krakowie	2 „
1 „ Wna Jastrzębska	2 „
1 „ WKs. Ludwik Dominikan w Krakowie	2 „
1 „ „ Piksa w Krakowie	2 „
1 „ „ Cyryl Juner	2 „
1 „ „ Jan Mirski w Kraczkowy	2 „
3 „ „ Jan Tandecki w Nuwrze (Szlaş. pr.)	6 „
1 „ „ Wny Jan Fr. Fischer w miejscu	2 „
1 „ „ Suńkowski w Słocinie	2 „
1 „ „ Wny Kasper Molecki w miejscu	2 „
1 „ Szanowny klasztor ks. Franciszkanów w Krakowie	2 „
1 „ Wny Kubecki w Krakowie	2 „

1 egz.	Wny Ks. Grubecki w Kozłowie	2 zlr.
1 "	" Jan Pendracki	2 "
Razem 52 zlr.		

b)	Dzieło Z. B. Stęczyńskiego „Tatry“ — przeznaczone 100 egz., rozsprzedano tylko 30 egz.	
1 egz.	Wny Smolik leśniczy ze Strykowa	2 zlr.
1 "	Wna Pani Schoepf z Dobranowic	2 "
1 "	Wny Biesiadecki adwokat kraj. w Krak.	2 "
1 "	" ks. Roman Józefowicz, zgromadzenia OO. Bernard. w Kalwaryi	2 "
1 "	Wna M. Oraczewska	2 "
1 "	Wny Jan Prokop	2 "
1 "	" Marian Słonecki w Podhajczykach	2 "
1 "	" ks. N. w Krakowie	2 "
1 "	" " Maciej Wójcikowski	2 "
1 "	Wna Panna Róża Kosowska	2 "
1 "	" Jastrzębska w miejscu	2 "
1 "	Wny Mieszkaniec Połocki	2 "
1 "	" ks. Cyryl Janer	2 "
1 "	" Jan Mirski w Krakowie	2 "
1 "	" ks. Romuald Kaczkowski przeor XX. Karmelitów w Rozdole	2 "
1 "	" " Ludwik Polakowski pleban w Nowosielce	2 "
5 "	" Niementowski prof. w Tarnopolu	10 "
1 "	" Buratowski alumn seminar. w Tarn.	2 "
1 "	" ks. Wiśniowski W. w Grzymałowie	2 "
1 "	Wna Emilia Kasińska	2 "
1 "	JWna hr. Małachowska	2 "
1 "	WKs. Marek Zgromadzenia OO. Bernardynów w Rzeszowie	2 "
1 "	" ks. Henryk Krzywosz w Płaszowie	2 "
1 "	" ks. Wład. Dimmel w Dubiecku	2 "
1 "	" klaszt. XX. Franciszkanów w Krak.	2 "
1 "	Wny Badeni w Krakowie	2 "

Razem 60 "
za sprzedane 26 „O Papieżu“ 52 "
Suma 112 "

NB. Jeszcze do 20 b. m. i r. będzie można na ten cel nabywać pomienione dzieła.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 9 czerwca przypada uroczystość Zesłania Ducha świętego, ztąd odprawia się czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele katedralnym na zamku, zaś w kościołach XX. Dominikanów, Augustyanów u świętej Katarzyny i Kamedulów na Bielanych odpust jednodniowy.

Dnia 13 czerwca na św. Antoni Padewski odpust jednodniowy we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka z Assyżu.

Nabożeństwo do św. Antoniego Padewskiego szeroko jest upowszechnione na ziemi naszej i głęboko w sercach wiernych zakorzenione. Nie ma bowiem kościoła, w którymby nie było, jeżeli nie ołtarza świętego Antoniego, to przynajmniej obrazu tego świętego Patrona. Nie będzie zatem od rzeczy, jeżeli i my w krótkości podamy żywot św. Antoniego z Padwy zakonowi św. Franciszka.

Ciąg dalszy nastąpi.

X. Z. W.

ROZMAITOŚCI.

Spis Polaków

którzy odwiedzali ziemię świętą.

Wyciąg z katalogu pielgrzymów i szlachty.

Dokończenie. Tłumaczył z włoskiego P. S.

1851. Panowie Maciej Pestolik, Adam Szperl, Tomasz Sterzyński (Starzyński?) z Krakowa, Hipolit Nierziński (Mierziński?), Jan Blumeovitz (Blumowicz?) z Warszawy, Karol Redalski (Rogalski?), Konstanty Griger z Wilna, Apollinar Komar, Jan, Otton i Joanna Karnek, Antoni Pigłowski, Jan Markowski, Józef i Julian Tabaczyński. — 1852. Panowie Hieronim Valosewski (Waluszewski?), Stefan Kondinski (Chądziński?), Edward Wojciechowski doktor medycyny, Jan Gestruy, Andrzej Anfoncusi (Antoniewski?), Jan Brezesowski, (Berezowski?), Wojciech Luberman z Warszawy, Aleksander Wołodkiewicz, Artur Kościelski, Jaśnie Wielmożna (l' Illustrissima) Pani Marya Feliksa Robert Santa Clara, Jaśnie Wielmożna (l' Illustrissima) Pani hr. Zofia Kisielleff z domu Potocka, Ludwika Kretz, Filip, Józef Staa, i Konstanty Biscaste. — 1853. Panowie Antoni Strzyżewski, i Rudolf Ephanit, Jaśnie Wielmożni Panowie (li Signori Illustrissimi) Adam hrabia Potocki, Katarzyna hrabina Potocka, Kazimierz hrabia Potocki, Maurycy Mann, Franciszek Tępa malarz, Maryanna Lazeniski (Lorenoska?) Michał Wilerak, Daniel Szczepanów, Damian Ezykienie (?), Franciszek Schedelewski wojskowy, i August Maschowski. — 1854. Panowie Aleksander Turzawski, Jan Kanty Kontowski, Ferdynand Mirabita i Konstanty Osikowski. — 1855. Panowie Julian Bosowski i Maciej Sakowski. — 1856. Panowie Henryk Marynowski, (Don) Stanisław Morgenstern proboszcz w Galicyi, Napoleon Mioduszewski, Franciszek Hendel i Antoni Ignacy Skoczko z Wąki(?) — 1857. Jaśnie Wielmożna Pani (l' Illustrissima Signora) Agnieszka hrabina Peninsky (Ponińska?), Pan Fryderyk Poniatowski, (Don) Emanuel ze Starego Sączu misyonarz apostolski, Jaśnie Wielmożny Pan (l' Illustrissimo Signor) Eugeniusz książę Lubamiski (Lubomierski) i Antoni Korsistowski (Korytowski), Jaśnie Wielmożna Anna hrabina Branicka, Jaśnie Wielmożny Aleksander Branicki i Władysław Branicki syn.

Kawalerowie Grobu św. Polacy.

1574. Pan Jan Pudolski. (Pudłowski, wzmianka o nim w Niesieckim Tom III. str. 781 i 782).

1584. Pan Piotr Bulina.

1606. Pan Andrzej Lind Szwed.

1608. Jaśnie Wielmożny Pan (l' Illustrissimo ed Emo Signor) Kazimierz Wisoski (Wysocki?) były sekretarz Jego królewskiej Mości króla Polski, a teraz poseł (Legato) przy porcie Ottomańskiej.

 Z końcem b. m. kończy się półroczna przedpłata czasopisma „Krzyż”, uprasza się Szanownych Przedpłacicieli o spieszne nadesłanie przedpłaty na dalszy czas.